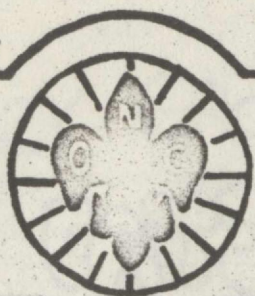


SZUKAJCIE

ŚRODKÓW BY ZOSTAWIĆ ŚWIAT TROCHĘ LEPSZY OD
TEGO KTÓRYŚCIE ZASTALI

BADEN-POWELL

P



BUDKA



MIESIĘCZNIK 28 ŁDH im. A. Olszowskiego

№ 11 (34)

18 Listopad 1988

ROK III

„zaślubiny”

Jest mroźny wtorek 10 lutego 1920 roku. Pobliskie wydmy pokryte są śniegiem słychać monotonny szum zatoki i plusk fal. Na plaży widać ludzi w mundurach, z końskich nozdrzy unoszą się kłęby pary, w szeregach można zauważyć nieznaczny ruch, wszyscy zachowują się tak jak gdyby na coś czekali. Wtem w morze wjeżdża oficer na koniu, w promieniach słońca błyska szabla, żołnierze na brzegu prężą się na baczność, pochylają się pułkowe proporce i sztandary. Pierścień, rzucony z rozmachem, zanurza się w morskiej toni. Po latach zaborów nad Bałtyk powraca Polska. Wydarzenie to miało miejsce w Pucku, a oficerem, który dokonał zaślubin Polski z morzem był gen. JÓZEF HALLER. Kim był?

Urodził się w 1873 roku, wychowywany był w duchu polskości, od wczesnych lat włączył się w nurt niepodległościowy. W roku 1912 organizuje Sokole Drużyny Polowe, w 1913 jest w składzie komendy kursu skautowego w Sokolom. Mimo iż skautingowi, a później harcerstwu, pozostał do głębi oddany, opuszcza powstającą organizację i rozpoczyna karierę w wojsku. Trafia do Legionów organizowanych przez J. Piłsudskiego, gdzie w stopniu pułkownika dowodzi 2 Brygadą - Karpacką. Bierze udział w walkach z armią rosyjską m.in.: pod Mołotkowem/29X1914/, pod Rarańczą/VI-IX1915/, pod Kostiuchnówką/4-7VII1916/, nad Stochodem/VII-3VIII1916/. Po kryzysie przysięgowym w Legionach, Brygada Hallera zostaje wcielona do Polskiego Korpusu Posiłkowego płk. Zielińskiego, gdzie dalej prowadzi walkę. Po układzie brzeskim pomiędzy Austrią i Ukrainą, Korpus postanawia się przebić przez front austriacko-pruski i połączyć z powstającą na Białej Rusi armią gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Operacja udaje się jedynie pod wsią Rarańcza gdzie przez linie frontu z piechotą i jazdą przebijają się płk. Haller i dochodzi do Kaniowa, tam zostaje napadnięty przez Niemców. Bohaterska obrona nie przynosi efektu, pozostaje rozczłonkowanie oddziału. Hallerowi ze znaczną częścią swych żołnierzy udaje przedostać się do Moskwy skąd przez wybrzeże murmańskie dociera do Paryża.

We Francji zostaje mianowany generałem i naczelnym wodzem wojsk polskich po stronie koalicji. Udało mu się zorganizować 5 dywizji /ok. 100 tys. żołnierzy/. Obok resztek karpackiej brygady legionów byli tam Polacy przybyli z Włoch i Ameryki, a także rodowici Francuzi. Po walkach w Wogezach i Szampanii Błękitna Armia /zwana tak od koloru mundurów/ wraz z całym wyposażeniem zostaje przerzucona do Polski, jest rok 1919.

Przybycie Armii z Francji było bardzo korzystne, gdyż toczyła się wojna z „Zachodnią Ukrainą” i były potrzebne posiłki. Wkrótce też nastąpiła ofensywa. Naczelnym dowódcą wojsk polskich zostaje Haller. W wyniku ofensywy odzyskano Tarnopol i Stanisławów, jednak na skutek protestów Francji żołnierze Hallera zostają odwołani z frontu, co powoduje kontrofensywę Ukraińców. Dopiero powtórne skierowanie Błękitnej Armii na front powoduje odrzucenie wroga za rzekę Zbrucz.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego gen. Józef Haller pełni funkcje w Wojsku Polskim oraz zajmuje się polityką. W latach 1921 - 26 jest Generalnym Inspektorem Artylerii. 3 lipca 1920 roku zostaje wybrany Przewodniczącym ZHP, funkcje tą sprawuje do 4 lutego 1923 roku. Losy II wojny światowej rzucają go poprzez Francję do Anglii, gdzie w latach 1940-43 jest członkiem rządu emigracyjnego. Do kraju już nie wraca, pozostaje na emigracji. Umiera w 1960 roku w Londynie. Pamiątek w Polsce po nim nie pozostało zbyt wiele, wsi nazwanej od jego nazwiska Hallerowem dla upamiętnienia wybitnej postaci, zmieniono nazwę na Władysławowowo. Czyżby zapomniano o nim i jego zasługach dla powstania niepodległej Polski?

Sz. J. Szuirad.



archiwum
harcerskie.pl

PRZECZYTAJ i SKORZYSAJ



70 lat niepodległości Polski nie mogło i w naszej drużynie przebiec bez echa. Marzyło nam się przeprowadzenie jakiejś wspaniałej zbiórki, o której długo baliśmy pamiątki. Dużo o niej bawiliśmy się przy przebieganiu, aż wreszcie o wszystkim przygotowano.

7 lipiec, 11 listopada, na kilka godzin przed całą drużyną zjawiliśmy się w szkole obok domu kilka szeregowców. Przed wszystkim przekształciliśmy harcówkę w sztab osiedlonej sekcji harcerskiej, wieszając na ścianach wizerunki harcerskie, wieszając siatki maskujące nadawaliśmy pomysłowości wyglądu wojskowego, na koninku stał krzyż harcerski udekorowany biało-czerwonymi flagami, w koninku płonął ogień, a na stole leżał plan miasta z zaznaczonymi placówkami niemieckimi. Równocześnie ocała kadra przedsięwzięcia się w oficerów POW, tudzież formacji bliżej nie określonych. Izba zaczęła zapelniać się harcerzami. Tajemniczo pochyleni nad jeszcze bardziej tajemniczymi planami w najbardziej tajemniczych strojach zastąpili, spowodowali, że w pomieszczeniu panowała niczyja nieznajoma cisza. I wtedy właśnie w dźwięki pelerynie, z oryginalnymi ozdobami na rogatywoce, wszedł sam generał-czyli ja. Po krótkim wstąpieniu przysiadłem do stołu, wyjaśniając sytuację polityczną, słabość zaborców i konieczność przejścia władzy. Następnie, nie tracąc czasu, rozdzieliłem szybko harcerzy na patroly, z których każdy miał zlikwidować jeden posterunek. Wyposażeni byli one w jeden kurabin każdy, jednak zalecało się ciszę przy wykonywaniu zadania. Ekipy wyruszyły na trasę. Wraz z kłopotami mieli przybyć łączników. W budynku zaległa cisza. Krótce jednak przybiegł pierwszy, i jak się okazało, ostatni łącznik. Okazało się, że jeden z Niemców nie chce wyleźć z kratek. Przypomniałem sobie, że tuż przed wyjściem porządkiem patrolom polewałem wroga podstępem - jeden miał iść na wabię, a reszta... Nie i ciężarki właśnie tak chciały zrobić, a tu guzik - Niemiec ani ruszył! Polekalem otoczony nieprzyjaciela i nie czując się bezpiecznie, zacząłem pobić. O ustalonym wcześniej czasie odstawiał się osoba wyznaczona całą drużyną w sztabie.



Podnieceni żołnierze siedli w izbie wzniesieni wrażenia, opowiadali... Po chwili wstaliśmy i cała także poprosiliśmy o powstanie. Został odczytany rozkaz specjalny, którym jeden z drużów, Piotrek, został dopuszczony do złożenia rozkazu harcerskiego. Piotrek złożył je na bar- przy narodowe i p. oncy ogień. Po uroczystej ceremonii stanęliśmy w kolumnie, rozłożyliśmy się „Rozem”, po której zapada głęboka cisza.

Cieszyliśmy się, że zbiórka nie wypadła najgorzej. Ja miałem jeszcze jeden powód do radości - tego wieczoru wraz z harcinami zostałem dopuszczony do złożenia Rozkazu Instruktorzkiego. Na pewno był to niezwykły wieczór 11 listopada - dnia, w którym Polska zyskała wolność, a ja podkładkę pod krzyż.

Mr. Fortos.



CZY GROZI NAM ROZKŁAM

Kto w listopadzie 1918 roku miał okazję być w Polsce, może powiedzieć, że był świadkiem wydarzeń niecodziennych. Bo też i nie codziennie naród od- zyskuje niepodległość. Listopadowe wydarzenia toczyły się bystrzawicznie i trzeba było być dobrym obserwatorem aby je wszystkie wychwycić. Wskazy- perspektywy 70 lat można uścisnąć w Czerwonej Książce do roku i spokojnie prześledzić powstanie państwa polskiego. Nie chciałbym na tym miejscu relacjo- nować wydarzeń, gdyż byłoby to nieudolne powielenie pracy wielu historyków. Jednak zastanawiając się nad doniosłością listopadowych faktów, nasuwały mi się refleksje związane ściśle z tymi wydarzeniami roku 1918.

Wojnę skątkując na ścianach polskich przetrwał bardzo burzliwie. Powstało wiele organizacji czepiających wzory z Anglii, w kraju polebionym przez zaborców wstąpił ludźmi zakłócałi drużyny, tworzące się na metodzie Baden-Powell. Wszyscy ci ludzie spojili się 1 listopada w Lublinie, Krakowie, jedynie harcerzy ze lwowa, gdzie właśnie rozpoczęły się walki o jego polskość. Wszyscy organizacje były świadome konieczności połączenia się w jeden orga- nizm. Następnie o to nazajutrz, 2 XI 1918r. Powstał Związek Harcerstwa Polskiego. Po upływie lat, możemy docenić wielką wagę tego faktu dla rozwoju harcerstwa. Zauważamy doskonale postępującego naszego diadymowa, nie potrzebny z nic- wyolnagnął włosków. Jedność harcerstwa to sprawa najważniejsza, co obecnie dzieje się w naszym związku? Co pewien czas słyszy się o powstaniu nowych grupowań /odłamów/, którym ZHP nie bardzo się podobają. Być może mają rację, że nie wszystko jest w porządku, ale czy muszą odwracać się od związku który był mimo wszystko ich organizacją macierzystą? Czy mają prawo tworzyć nowe bez usiłowań Związku starego?

Droga do zdrowego harcerstwa nie musi konieczności prowadzić poprzez szereg nowych orga- nizacji opartych na harcerskich ideałach. Metoda wychowawcza jest jedna, czy zatem istnieją sensu stonować ją w kilku związkach różniących się między sobą praktycznie tylko... nazwą. Zastanów się czy po 70 latach jedności potrzebny nam jest rozłam?

St. J. Szulc.

70 LAT NIEPODLEGŁOŚCI



Powrót Polski na mapę polityczną Europy nie był sprawą łatwą. Położony wiele ofiar, by w końcu dać wspaniały owoc niepodległości. Czy jednak przed w- świadkami 70 lat smakować on tak samo? Dokumenty, które dopiero czynniki wy- chodzą na światło dzienne wskazują, że nie było to 70 lat wolności - przynaj- niej nie dla wszystkich obywateli. Nie mówię tutaj o ponury okresie okupacji niemieckiej, ale czy rok 1945 rzeczywiście przywrócił nam wolność? Represje, jakie dotknęły konspiracyjnych żołnierzy AK - jedyną prawdziwą organizację wojskowej polskiej podziemnej, świadczą o tym najdobroćniej. Zamiast laurem i szczeniuki otrzymywali wrogą celą, miejsce w wagonie byłącego lub w osnie- pręca... a nawet karę śmierci - często bez sądu. Dość o tego, że prawdziwi wo- żołnierze okupacji bali się przynajmniej do swej przeszłości, i nie można się dziwić. Gen. Leopold Okulicki „Wiedziak”, pierwszy komendant Okręgu Łódzkiego AK, któ- ry za walkę z wrogiem zginał w więzieniu na Lublinie, mjr Jan Pionek „Ponury” komendant partyzantki na kielecczyźnie, kawaler Virtuti Militari do niekiedy przedstawiany jako bandyta... I takich jak oni były tysiące. A represje dotyka- ły nie tylko oficerów. Czy zatem można mówić o 70-leciu wolności i niepod- ległości? Chyba nie. Należy pamiętać o tych lu- dziach, którzy w „wolnej” Polsce nie mogli się przynajmniej że o nią walczyli. Nie wszyscy doznawali spójnionej rehabilitacji. Przynaj- koszmar wojny, by przeszyć porażki, smak p o l s k i e g o więziennego cierpienia i śmierci. Teraz możemy dać im nie tylko naszą pamięć, ale przede wszystkim szacunek i... podziw.



CZECH.

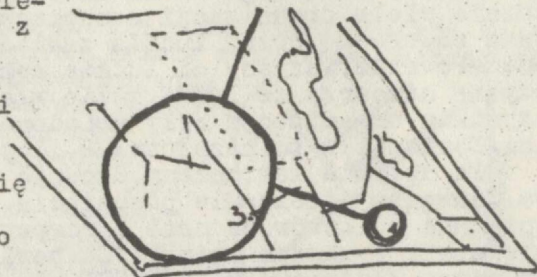
GIZOBIEGI

Od pewnego czasu staramy się nadrobić braki w orientacji w terenie, spowodowane długoletnim kryzysem. Dlatego wystartowaliśmy w jednej, a potem drugiej orientacji. Były to Mistrzostwa Polesia. O 8⁰⁰ rano 19 chłopców z dziarskimi mianami stawiło się na Cygance. Myny stały się mniej dziarskie, gdy musieli zapłacić 150 zł. wpisowego, a zrzędy zupełnie, gdy na starcie otrzymali mapy. Mieli przykładowo zaliczyć 10 punktów, a na mapie były zaznaczone tylko 3. Tak się złożyło, że ja i Dziura stanowiliśmy jedyny patrol seniorów spośród naszej drużyny. Powiem Wam, że przez kilka godzin trwania orientacji zbrzydły mi wszystkie szarady, krzyżówki i zagadki. Mieliśmy ich na trasie bardzo dużo: ...gdyby punkt 6 przenieść 150 m. na zachód to znalazłby się on na północ od punktu 3, który znajduje się na linii azymutu 315° z punktu 1, a ten z kolei... itd, itp. Znacznie podbudował nas na duchu opad świeżego śniegu. Po powrocie wygrzebywaliśmy z niego ubrania, wysypywaliśmy go z butów. Było wspaniale!

Okazało się, że najlepszego „nosa” mieli Kura i Pawson, którzy wśród tzw. dzieci zajęli pierwsze miejsce. Niestety inni, którzy mieli słabsze radary, zadowolili się odnalezieniem wszystkich punktów, jednak nie mogli mieć satysfakcji z osiągniętego czasu.

Wracaliśmy jednak w doskonałych humorach, oprócz nielicznych, którym obsunęła się noga na pniaku z toru przeszkód, który znajdował się tuż koło startu. Mam nadzieję, że spotkamy się na następnej orientacji.

Mr. Portos.



Redaguje: Rada 28 Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. A. Olbromskiego.

Adres redakcji: SP87 Łódź ul. Minerska 1/3 /28 LDH/

Cena: 25 zł.

Nakład: 99+1 egz.

Wydanie I 26.11.1988r.

Do użytku wewnątrzorganizacyjnego.



archiwum
harcerskie.pl